

Listy ludowe

Nr. 8. R. 1905.

W sprawie Zjazdu stronnictwa.

Niecały już tylko miesiąc dzieli nas od zapowiedzianego na październik Zjazdu naszego stronnictwa. Wielu z naszych przyjaciół zapytuje przede wszystkim o to, jakimby sposobem można uzyskać зниженіe ceny na kolejach, bo im się podróż na sam koniec Galicyi wydaje za drogą. Jest w tem oddaleniu rzeczywista trudność z powodu większego kosztu, lecz komu dobro stronnictwa naszego na sercu leży, nie powinien się tem odstraszyć. Był czas, żeśmy jechali jeszcze dalej, bo aż do Czacy na Węgrzech i zebrało się nas wtedy kilkaset. Ale koszta te się opłaciły całemu stronnictwu, bośmy wówczas rzeczywiście zdobyli sobie pierwsze mandaty do rady państwa i pchnęli sprawę naszą naprzód. I teraz tedy nie lękajmy się kosztów i przypatrzmy się sprawie bliżej. —

Bilet zwyczajny od Jarosławia do Krakowa kosztuje 5 kor. 80 gr. czyli w obie strony 5 złr. 80 ct.

Od Przeworska do Krakowa kosztuje 5 k. 50 gr., czyli w obie strony 5 złr. 50 ct.

Od Łańcuta do Krakowa i z powrotem kosztuje 5 złr. czyli 10 k.

Od Rzeszowa do Krakowa i z powrotem kosztuje 4 złr. 50 ct. czyli 9 kor.

Od Dębicy do Krakowa i z powrotem 3 złr. 40 ct. czyli 6 kor. 80 groszy.

Od Tarnowa do Krakowa i z powrotem 2 złr. 30 ct. 4 k. 60 gr.

Od Bochni do Krakowa i z powrotem kosztuje 1 złr. 10 ct. czyli 2 kor. 20 gr.

Jadąc koleją podkarpacką płaci się od Jasła przez Stróże-Tarnów do Krakowa i z powrotem 5 złr. czyli 10 kor.

Od Sącza przez Suchą do Żywca tak samo w obie strony 5 złr. czyli 10 kor.

Op Limanowej przez Suchą do Żywca w obydwie strony 3 złr. 90 ct. czyli 7 kor. 80 gr.

Od Kalwaryi przez Suchą do Żywca tam i z powrotem 2 złr. 30 ct. czyli 4 kor. 60 gr., albo z Kalwaryi przez Wadowice do Bielska.

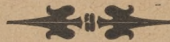
To ceny od jednej osoby. Jeżeli zaś na jakiejś stacyi siada osób najmniej *dziesięć*, wtedy jeżeli jadą razem, tak zwanym transportem, płacą tylko *połowę* III-ciej klasy, ale pod tym warunkiem, je-

żeli każda z tych 10-ciu osób ma jakąś legitymację opiewającą na swe imię i nazwisko, a więc: książkę robotniczą, albo paszport albo kartę przynależności lub inny jakikolwiek urzędowy dokument, np. książkę wojskową, którą prawie każdy młodszy zwykły miewać.

A więc rada na to, abyście mogli jechać za *połowę* ceny jest łatwa i prosta ta, aby się Was do *jednej stacyi* kolejowej zmówiło i zebrało *dziesięciu*. — Inne wskazówki podajemy w numerze „Wieńca-Pszczółki.“

Na fundację jubileuszową złożyli w dalszym ciągu: do Redakcyi: Rozek Fr. i Wałoszek A. z Ameryki po 2 kor. 40 gr., Piątek W. z T. (składka) 6 kor., J. Hołub z D. 8 kor., Koczaja Fr. z S. 40 groszy, Maziarz St. 60 gr., Klemens Baran z S. 20 gr., A. Kamecki 5 k. Razem z poprzedniami 40 kor.

Na ręce p. Fijaka: Ks. Hanusiak z P. 25 kor., Majcherek J. z K. 2 kor., Foltynowa Marya z B. 4 kor., Dziobek Fr. z Z. 42 kor., Panek Piotr z P. 3 kor. 80 gr., Marona J. z O. 4 kor., Nowak z K. 2 korony. Razem z poprzedniami 185 kor.



Listy z Ameryki.

Brednie amerykańskich ludowców.

Mieszkając teraz w Ameryce, a czytając „Wieńca-Pszczółkę“ rozważam, jaka to jeszcze ciemnota gnębi nasz naród, kiedy tam w Galicyi jest tylu takich, co tak bezmyślnie ujadają na Rosyę. Tu w Ameryce zdarzają się jeszcze tacy wśród Polaków, ale już w małej części, bo przeważnie są tego przekonania, że Prusy nierównie więcej czynią nam krzywdy niż Rosya. Są też tu tacy, co podpiswszy sobie w salonie (kawiarni) krzyczą, że Polska tuż tuż będzie wolna, a gdy mu kto odpowie, że jeszcze nie, to wrzeszczy, że Japonia mała a Rosyę bije, to i my ją możemy pobić, a nawet zgnieść na miazgę. Jednak kiedy wyjdzie z salonu na ulicę, a umie parę słów po angielsku, to się wstydzi mówić po polsku! Są to znani w kraju ludowcy, podkomendni Jasia Stapińskiego, sławnego ze swej japońsko-żydowskiej polityki. Tutejsi ludowcy utrzymują, że Kuroki jest Polakiem i gdy pobije Rosyę od wschodu, to oni pod wodzą Jasia, czemu nie mogliby jej pobić od zachodu? Dalej twierdzą, że Rosya dlatego ponosi porażki, a Japończykom się dobrze powodzi, bo tym sprzyjają Chińczycy, a oni, gdyby zaczęli bić Rosyę od zachodu, to dopomogą Niemcy i żydzi, więc sto razy większą jej zadadzą kłeskę.

Mogą sobie iść jak chcą, ja zaś, gdy Stapiński pojedzie do boju na czele swoich ludowców i bohaterów pejsatych, poszlę im telegram z życzeniami, jak oni obecnie posyłają Japończykom.

Więc marsz, wybrana rzeszo, na zagładę Rosyi, bo już czas. Regera zrób generałem na prawem skrzydle i daj mu pancerz, aby go kula nie trafiła, bo ktoby po waszej wygranej, trafił Stojałowczyków?

A Kubikowi też się należy stopień generała, więc go postawcie na lewem skrzydle, a gdy już będziecie gotowi, uderzcie w bębny i marsz! Rosyane będą ginąć od samego strachu i tak bez krwi rozlewu pobijecie Rosyę, obalicie ją nawet i wymażecie z rzędu mocarstw. A wasza żydowska wojna tem będzie potężniejsza, że waszych ludowców i smarkatych pejsaczy szeregi pomnożą jeszcze owi bohaterowie, co to za granicę z Rosyi puciekali ze strachu przed wojną z Japończykami. Oni wam dopomogą do tej sromotnej klęski, którą macie zadać Rosyi.

Ale żart na bok odłóżwszy, wzywam was, Bracia z pod trzech zaborów, tu za oceanem połączeni, pracujmy zgodnie i jednomyślnie, nad zjednoczeniem Słowiańszczyzny, bo gdy będziemy zespoleni, to inne plemiona będą drżeć przed nami. Szerzmy więc wśród nas oświatę, a dławmy niezgodę, która największą przeszkodą naszej swobody, a Bóg nam pomoże w pocziwych dążeniach!

Wasz brat *Antoni Biernat*, w Johnstown Pa. w Ameryce.

Uwaga redakcyi. List ten nadesłano nam, nim się jeszcze zaczęły układy pokojowe między Rosyą i Japonią. — Zakończenie wojny zwłaszcza takie, jakie obecnie doszło do skutku, wykazało najdowodniej, jak śmiesznie głupimi bredniami bałamucili ludowcy łatwowiernych.

W Ameryce inaczej.

Najpierw pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Ciebie Ojczy i Obrońco biednego ludu polskiego i proszę o umieszczenie mojego pierwszego listu z Ameryki. Chcę zostać czytelnikiem Waszej gazetki i chcę opisać o biedzie galicyjskiej i kto tej biedzie winien. Drodzy Bracia! Najwięcej winni żydzi, którzy ludziom wydzierają zarobki. Panowie w Ameryce zakładają spółki, budują rozmaite budowle, przez co tysiącom ludzi dają zarobek i to dobry. Panowie zaś galicyjscy nie tworzą spółek, a wiecie dla czego? bo przywykli tylko siedzieć w dworze i żyć z pracy ludu. Nie umieją zabrać się do żadnego przemysłu, bo ani sami nie nauczyli się niczego, ani nie dbali o oświatę ludu. To też Bóg ich karze i dalej będzie karać, bo dużo z nich musiało opuścić swoje dwory i pałace, porzucić dobra, na których teraz rozpierają się żydzi. Drodzy Bracia! Przeszedłem świat od krańca do krańca, takich opiekunów kraju, jak nasi polscy panowie — nie widziałem. Aż dreszcz człowieka przechodzi, gdy sobie przypomni te ciężkie roboty, przy których jeszcze nas wyzyskiwali, jak mogli. Jak to miło tu w Stanach Zjednoczonych! Ile człowiek zarobi, tyle dostanie, niema oszustwa takiego jak w Galicyi. Galicyjski obszarnik stara się tylko, aby las sprzedał, a do Londynu i innych zagranicznych miast na spacer się przejechał, a nieraz się zdarza, że stamtąd niema za co wrócić do swojej rodziny. Drodzy Bracia! Nie dajcie się dalej tumanić panom i żydowskiej hołocie. Zakładajcie swoje stowarzyszenia, tak jak np. u nas i w Stanach Zjednoczonych: „Polskie Tow. Serca Jezusowego“, które liczy 20 tysięcy polskich ludzi, a czysty dochód w kasie wynosi 120 tysięcy dolarów (około 600 tysięcy koron) na wsparcie wdów i sierót. Jak to miło

żyć w takim kraju. Chociaż tu są ludzie z całego świata, to jednak wszędzie jest zgoda i miłość i niema sędziów 15, jak to w Galicyi w małym miasteczku, którzy przez kilka lat trzymają sprawę. Nasze miasto jest nie mniejsze od Krakowa, a jeden sędzia wszystko załatwi. Boże, kiedy ta Polska zmartwychwstanie! Wszędzie lud polski woła zmartwychwstania, w Ameryce 2 miliony ludzi czeka tego! Jeszcze raz Was pozdrawiam Drodzy Bracia: wszystkich czyteln. „Wieńca-Pszczółki“ i Ciebie Ojcie i opiekunie ludu galicyjskiego, obyś go wywiódł z tej niewoli! I was Bracia z Ryczowskiej wioski pozdrawiam.

Wasz życzliwy brat i przyjaciel *Piotr Fryc* z Auburnu.

Uwaga redakcyi. Przyczyną biedy w Galicyi jest przede wszystkim ciemnota ludu i lenistwo w staraniu się o oświatę. Lud oświecony a zgodny dałby rady wszystkim swoim przeciwnikom. Druzgi tedy wróg, to niezgoda, a tę zasiali i podtrzymują głównie ludowcy i zdrajcy chłopscy posłowie.



Oświecajmy się!

Hasła takie jak: „Oświaty dla ludu!“ — „Uczcie się bracia rolnicy!“ — „Zbudź się ludu kmiecy!“ — głosi się już od dawna w gazetkach i książkach ludowych, lub też na zgromadzeniach, wiecach i obchodach, słowem wszędzie, gdzie tylko zejdzie się jaka garstka ludzi dobrej woli, by radzić o potrzebach i ratunku Ojczyzny.

Już trzydzieści lat dobiegło, jak Ks. Stojałowski budzić zaczął lud polski z długowiekowego uspienia, przebiegając wsi i miasta dla pouczenia ludu pracującego, znosząc dla tej wzniosłej idei niemałe trudy, niedostatek i prześladowania, od tych, którym zależało na dłuższem utrzymywaniu ludu w średniowiecznej ciemnocie.

Dzisiaj już wychodzi dużo pism ludowych (nie koniecznie wszystkie dobre); są czytelnie i towarzystwa, mające na celu oświatę ludową. Nie możemy się skarżyć, że starsi bracia nie starają się ułatwić owiaty, bo raczej chcą ją nam, że tak powiem, gwałtem wpoić, tylko my jej nie chcemy, nader opieszale się do niej biorąc, z powodu głęboko zakorzenionego zamilowania częstokroć śmiesznych starych zasad i zwyczajów.

Miedzy nami włościanami jest przeważna liczba takich, którzy dla swego uporu nie chcą ani kroku naprzód postąpić w oświacie, (choćby bieda okłada ich razami), jak w bajce ów osioł, który, gdy mu przyszło przebywać most, ani kroku nie chciał postąpić naprzód. Darmo go woźnica zmuszał, okładając batem, popychając z tyłu, siadając na niego, ciągnąc za łeb, za uszy. Nic to nie pomogło; dopiero gdy zrozpaczony człek przyszedłszy na dobrą myśl, złapał osła za ogon i pociągnął w tył, wtedy osieł drapnął przez most aż miło.

Musimy koniecznie przejść ów most nad źródłem oświaty, a im prędzej, nie zmuszani lecz z własnej ochoty, po nim przejdziemy, tem rychlej pozbędziemy się biedy i nędzy.

Jeżeli obecnie chłopom i robotnikom jest trochę lepiej w porównaniu z dawnymi czasami, stało się jedynie w skutek tego, że precyzyjnie się już do nas trochę oświaty!

Powinniśmy więc Bracia, iść za prądem oświaty i pouczać się nawzajem, a zwłaszcza w dzieciach naszych zaszczepiać oświatę, ucząc je zawnazami miłości Boga i Ojczyzny, obnazajamiając je z wszelkimi naukami, aby je uchronić od nędzy, dzikości i występków, niegodnych człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. — Cóż to wart taki człowiek, który aby sobie pojadł dobrze, miał się czem okryć, gdzie mieszkać, zresztą o nic by się więcej nie troszczył, nicby go nie obchodziło co się dzieje na świecie? Czemże taki się różni od owego wołu, który też gdy sobie poje, leży przeżuwając pokarm zadowolony — ale beżmyślny.

Dużo jest znowu tak zwanych „mądrali“, którzy, jak to mówią „powąchali buty po nieboszczyku Salomonie“, a takimi są zwłaszcza wszyscy tz. ludowcy. Ci są najgorsi, bo mając tylko we własnej mądrości zaufanie, każdą choćby najlepszą radę wyśmiewają, skrytykują; nikt ich już nie potrafi przekonać. Mądrała taki gdy przyjdzie na zgromadzenie, stanie z miną niby lekceważącą i pełną politowania, a dopiero gdy widzi, że na niego nie zwracają uwagi, otwarłszy gębę jak plebańskie wrota, słuha aby słowa nie stracić, ale wszystko połknąć. Gdy się zgromadzenie skończy, to gdzieś tam w karczmie lub na wsi wyjedzie ze swą mądrością, prostuje lub wyszydza po swojemn wszystko co słyszał

Inni znowu nabożnisie i świętoszki idą na plebanie do „jegomości“ i tam donoszą co to za heretyctwa mówił np. ks. Stojałowski na zgromadzeniu, a czynią to dlatego, że nie zrozumieli co było mówione, albo też naumyślnie przekręcają, aby się przysłużyć i przypodobać księdzu proboszczowi. Gdym razu pewnego napisał parę słów prawdy szczerzej z naszej okolicy do gazetki, to chociaż nikogo nie wymieniałem, dużo było takich co się na mnie gniewali, jakobym z jakichś osobistych pobudek to napisał. „Uderz w stół, a nożyce brzękną.“ — Byli też i tacy, co z gazetką polecieli na plebanie do aprobaty, a jeden to się aż do OO. Reformatów w Krakowie wybrał na mnie ze skargą!

Tacy ludziska jeżeli są zapisani do różnych bractw, włóczą się po wszystkich odpustach, śpiewają po łacinie na chórze i klepią pacierze beżmyślnie, przewracając oczyma po kościele gdzie tam jaka pajęczyzna, mniemają, że już są doskonałymi chrześcijanami katolikami. Nie rozumieją, że jedno szczerze, czułe, ze serca i z miłości ku Bogu płynące westchnienie więcej znaczy, niżeli czterogodzinne mechaniczne powtarzanie pacierzy i modlitw, gdy tymczasem myśl zajmuje się Bóg wie jakimi rzeczami.

Znałem człowieka, który zwykł był chodzić po wodę wczesnym rankiem i śpiewał godzinki, a gdy w końcu je ofiarował, klękał w sąsiedowych ziemniakach i śpiewając ofiarowanie, wybierał kartofle z pod krzaków i wkładał do konewki. To jest niby nabożność, a takiej nabożności jest bardzo wiele między nami!

U nas wcale niema takich, co by czytać nie umieli, ale zato bardzo mało takich, którzyby raczyli wziąć do rąk dobrą książkę lub gazetkę.

Najprędzej znajdzie się w ich domu książkę o „Nieprześląconym pierścieniu“, o „Magelonie“, o „Zaczarowanym szewcu, co wszystkie ponie-działki musiał święcić“, itp. brednie. Mądrale tedy i „świętoszki“ nie będą czytać gazetki, bo oni wszystko lepiej wiedzą, niż tam w gazecie piszą.

A kmieć? Ten myśli sobie: co mnie to ta obchodzi, ja na to czasu nie mam. — Ale „gosciny“ urządzać — oh, na to jest czas. Biedniejszy znowu mówi: „Mnie na gazetkę nie stać, a zresztą mam gazetki krzyczące w domu (tj. dzieci), wystarczy mi odmówić litanie i modlitwy na książce modlitewnej.“

A przecie wszyscy się mylą, bo wszyscy *powinniśmy* czytać i oświecać się. Kmieć chociaż się dobrze ma, nie powinien się pysznić i wynosić nad swych mniej majątnych braci, bo to nie jego zasługa, że posiada większy kawał pola, a zwłaszcza od ojca odziedziczony, a pieniądze nie doda rozumu i oświaty, ani nie kupi cnoty i łaski Boskiej za pieniądze.

Na gazetkę każdego stać, a czasu na czytanie też jest dość, bodaj w niedzielę po południu.

Jest po klasztorach piękny zwyczaj, że podczas obiadu i wieczerzy jeden z braci czyta głośno Żywoty świętych lud ustępy z Pisma świętego, a nawet gazetę jak to sam na własne oczy widziałem. Czy my nie możemy robić podobnie? Może kilku złożyć się na gazetkę po 30 lub 40 centów rocznie, bo bez tych jeszcze będzie żył na tej niskości ziemskiej, a *pewnie* się i lepiej mieć będzie, bo czytając wieczorem w domu, zapomni o brudnej jamie żydka Szwajnylla i uniknie niejednej szkody. Głupota najdrożej kosztuje na świecie, bo głupi traci na wszystkim i jest wyzyskiwanym. (D. n.)

Jantek z Bugaja.



Zrzućmy jarzmo żydowskie.

Wiele się mówi i pisze o żydach, jednak te głosy w wielkiej liczbie puszczą się mimo uszu, a co gorsze, jest wielu krótkowidzących chrześcijan, którzy mają żydów za przyjaciół i mówią: jeśli mię żyd w złym wypadku nie zaraduje, to mię nie wybawi katolik. Zapominają oni o tem, co jednak widzą ciągle doskonałe, jakie ta plaga żydowska czyni postępy w pustoszeniu — i nie chcą przyznać, jak drogo ich przysługa taka kosztowała. Hebrajski spekulant wciśnie się wszędzie, gdzie sprawa pieniędzy jest w toku i wyzyska położenie dwu stron, zawsze bowiem korzystny zrobi interes.

W Polsce, w czasach jej rozwoju, popełniono dwa wielkie błędy, tj. pierwszy, gdy Bolesław Krzywousty podzielił w r. 1139 kraj między 4-ch synów, — a drugi, gdy Konrad mazowiecki, brat Leszka Białego sprowadził do Polski zakon krzyżacki, z którego wrogie nam państwo niemieckie wzięło początek. Jabym tu dodał, że też wówczas gruby błąd trzeci popełnił Bolesław Wstydlivy pozwalając się osiedlać w Polsce

żydom, których zewsząd pędzono, a po nim Kazimierz Wielki, zatwierdzając to pozwolenie i w r. 1347 nadając im pewne prawa. Od tego czasu bowiem, naród ten izraelski podnosi w Polsce głowę a czołgając się jak wąż po ziemi, zdobywa dalsze przywileje i podstępem zagarnia chrześcijańskie majątki. Doszło do tego, że u nas w Galicyi zwłaszcza, gdzie według austriackiego prawa, żydzi mają równouprawnienie, konstytucya pozwala im nawet zajmować wysokie urzędowe stanowiska. Żydzi więc nam dyktują prawa, żydzi są w ogromnej liczbie lekarzami i prawnikami; — przebiegłością wydzierają polskiej szlachcie ziemskie majątki; — wikłają w długi biedny lud chłopski, wyłudzając mu jego krwawicę tak, że idzie on szukać za morza nowej ojczyzny; — w miastach szczególnie się rozszerzając, wykupują prawie wszystkie domy w śródmieściach i rugują stamtąd w ten sposób mieszczan, którzy cofają się w zaułki.

Był czas, nie tak dawny, gdy żydom nie było wolno mieszkać na piętach, nawet własnych domów w pewnych dzielnicach posiadać; dziś najwykwintniejsze gmachy oni zajmują tak, że Galicya stała się dla nich prawdziwą ziemią obiecaną, nowożytną Judeą.

Dziś, ci hebrajscy przybysze już nietylko urągają narodowi polskiemu, który ich przyjął gościnnie i pozwolił niestety zamieszkać u siebie, ale urągają otwarcie i publicznie religii chrześcijańskiej; znieważają krzyże, i kaplice przydrożne, rzucając nań kamieniami; biorą nawet czasem za cel postać Chrystusa Pana, mierzając doń z broni palnej. A choć zostanie im wytoczone śledztwo, to potrafią tak pokierować, że albo nie można im dowieść zbrodni, albo sprawcy mają rychło ułatwioną ucieczkę do Ameryki, gdzie ich władza nie może dosięgnąć, — albo wreszcie, dostają z nagłą, „pomieszania umysłu“ i znów, jakoby waryatów, nie można ich karać.

Jednego tylko boją się żydzi — a mianowicie, zemsty rozgoryczonego ludu. Wiedzą, że w duszach tego ludu gromadzi się długie lata materyał palny, który oni swym wyzyskiem, oszustwem codziennem i wywłaszczaniem z gruntów, sami przez setki lat tam nagromadzili. Trzeba tylko małej iskry, aby materyał ten wybuchł ogniem, — a wówczas panowanie ich byłoby skończone. Dlatego to drżą oni na każdą wieść o rozruchu tu lub ówdzie wznieconym, dlatego starają się lud ten przyciągnąć ku sobie, zarzucając go mnóstwem pism, które nieraz nawet przez niby — chrześcijan wydawane, sięją przecie węzowy jad materializmu i bezbożności, wśród narodu. Oni też wzięwszy za narzędzie socyaldemokrację, starają się wmówić w biednych, ciemnych, moralnie zaniedbanych robotników, że religia, to rzecz prywatna, poboczna.

Patrzmyy codzień na zgubne te wpływy, jak podziałyły na wielu ludzi z klasy robotczej. W niedziele i święta coraz mniej niestety, widzimy ich w domach bożych, bo mówią: — Poco to? religia, to rzecz prywatna! — bo tak powiedział pan Lejba Margiel, albo sługa jemu podobnych, Daszyński. Oni tymczasem, zapijając się po szynkowniach, radzą nad tem, jakby na zgromadzeniach, na dany sygnał, krzyczyć: hańba! — nie rozumiejąc sami, za co i po co oddają krwawy swój grosz, którym by żyła cała rodzina, — żydowi, który się po brodzie głaska

urągając z chrześcijan. A kiedy sobie podpiją, wtedy żyd zaczyna „Czerwony sztandar” i wypycha za drzwi robotników, którzy często, za zakładzenie spokoju, dostają się pod klucz, a Lejba, który pomagał robotnikom piorunować na bankierów i kapitalistów, w krótkim czasie sam się staje kapitalistą i poniewiera tym samym robotnikiem, zwąc go błotem i widząc w nim już tylko narzędzie, które mu posłużyło do zebrania milionów.

Z żyda w ogóle, żadne państwo korzyści nie ma; prawie zawsze przynosi on tylko szkodę. Przypatrzmy się n. p. w Polsce; przecie oni obrali ją za swą ojczyznę, mienili się być Polakami i niejednokrotnie królom polskim przysięgali wierność. Ale gdy Ojczyznę nam rozdarto, — zapytaj żyda np. w Królestwie, jakiej jest narodowości? — odpowie, że jest Rosyaninem. W Galicyi odpowie: — Jam Austryak; w zaborze pruskim: — Jam Niemiec. — Nie chcą przyznać, że ich i praocjów ich wykarmiła polska ziemia. Gotowi wiernych ojczyźnie rodaków, na Sybir wydać i na szubienicę, aby tylko przypochlebić się rządowi.

Zdawałoby się, że żydzi wiernymi przynajmniej są temu rządowi, pod którym żyją — ale i to nie. Spojrzmy na toczącą się wojnę Japonii z Rosyą: oto w każdym pułku rosyjskim, zamiast najmniej 100 żydów, zobaczysz ich ledwie 10, — reszta, na pierwszy odgłos wojny, znalazła się w Ameryce, lub — w Galicyi. A u nas, czy lepsze stosunki? Oto podczas gdy z katolików popisowych, na 10-ciu nie służy tylko 2-wu, to żydów idzie do domu 8-miu, a 2-wu tylko do wojska, a i ci jeszcze na pogłoskę o niebezpieczeństwie, już jedną nogą stoją za oceanem.

Trudno byłoby spisać wszystkie przewrotności tego pasożyta, który napychając kieszenie pieniędzmi chrześcijan, później się z nich naśmiewa; chce tylko zwrócić uwagę, iż się koniecznie przeciw tym pijawkom musimy bronić. A jak? W walce tej potrzeba wszystkim stanom polskiego społeczeństwa wziąć udział. Niech stanie do niej szlachta, mieszczenie i włościanstwo; ratunek w tem jest: nie iść po nic do żyda — nie dać mu nic utargować. Wtenczas żydzi uciekaliby co siłą, bo w kraju gdzie niema kogo oszukiwać, nie zagrzeją oni miejsca.

Przed dwoma laty przechodząc przez wieś Bachórz w Brzozowskim, spostrzegłem, że wszystkie karczmy trzymają katolicy. Dowiedziałem się, że dawniej byli w nich żydzi, ale hr. Skrzyński wydalil ich a osadził chrześcijan. Czyż nie piękny przykład! Jeszcze lepiej postąpił książę Czartoryski w Pełkiniach i Wiązownicy, który nietylko z karczmami to samo uczynił, lecz też grunta swe chrześcijanom a nie żydom wydzierzał. Żyd też u niego nic nie zarobi, a lud księciu wdzięczny jest za tę sprawiedliwość. Oby wszystka szlachta poszła śladem tych dwu panów, a lud oby się chwycił względem żydowskich pijawek, tego środka, przez nich tylekroć chrześcijanom zachwalanego, tj. powszechnego, przeciw żydowskiego strejku w całej Galicyi. Zabrałoby się oni prędko od nas i kraj odetchnąłby, uwolniony od tej dławiącej szarańczy. A więc, ręka w rękę, do dzieła!

R. B. z Jarosławia.